

Eurowizja – polityczna impreza Zachodu

14 maja 2024

W kolorowym świecie Eurowizji, gdzie każdy dźwięk i obraz są starannie reżyserowane, a rzeczywistość często ustępuje miejsca spektaklowi, tegoroczna edycja w Malmö szeroko odsłoniła zasłonę, za którą kryła się nie tylko magia, ale i przeogromna hipokryzja. W nowoczesnej Arenie w tym szwedzkim mieście, gdzie prowadzący mieli usta pełne frazesów o wolności, miłości i pokoju, pojawił się nagle zgrzyt, który organizatorzy chcieli błyskawicznie wyciszyć – ogromne gwizdy skierowane w stronę reprezentantki Izraela.



W momencie, gdy Eden Golan wkroczyła na scenę, aby zaśpiewać swoją piosenkę, tłumy widzów zgromadzonych pod sceną wyraziły swój sprzeciw przez ogłuszające gwizdy i okrzyki „Free Palestine”. Jednakże ci, którzy oglądali występ w telewizji, mogli usłyszeć coś zupełnie innego. Zamiast gwizdów, do uszu widzów docierały sztuczne brawa, które miały zamaskować niezadowolenie publiczności.

To działanie organizatorów, mające na celu zachowanie pozorów jedności i harmonii, stało się symbolem głębokiej hipokryzji całego tego wydarzenia. Całość była zresztą doskonale przećwiczona, bo organizatorzy identyczny scenariusz zastosowali podczas półfinałów. Bo od początku było jasne, że będą gwizdy, protesty i liczne propalestyńskie akcenty. I nic w tym dziwnego. Dwulicowość organizatorów przybrała bowiem tak ogromne rozmiary, że już nie dało się ukryć faktu, że mimo ciągłych zapewnień o apolityczności jest to impreza skrajnie upolityczniona.

Przykłady

W 2021 organizatorzy zdecydowali się wykluczyć na wiele lat z konkursu reprezentację Białorusi za to, że ta wystawiła zespół Golasy z Mesta, który podczas protestów na Białorusi wspierał tamtejszego prezydenta. Ci sami organizatorzy nie widzieli jednak nic złego i politycznego w tym, że Ukraina w roku 2005 wystawiła do konkursu zespół Greenjolly, który wykonywał utwór „Razom nas bahato” („Jest nas wielu, nas nie pokonacie”).

Ta piosenka była hymnem tzw. „pomarańczowej rewolucji” z 2004 i wspierała Wiktora Juszczenkę w wyborach na prezydenta Ukrainy. Nie było też nic politycznego w tym, gdy ten sam kraj w roku 2016 reprezentowała Jamala z utworem „1944”, który opowiadał o przesiedleniu Tatarów krymskich przez Stalina i w sposób oczywisty nie brakowało tam odniesień do zajęcia Krymu przez Rosję. Polityczne nie były również według organizatorów takie piosenki jak „Sva bol svijeta” („Cały ból świata”) bośniackiego piosenkarza o pseudonimie Fazla opowiadająca o wojnie w Bośni, „Push the Button” izraelskiego zespołu Teapack, której tekst był wymierzony w ówczesnego prezydenta Iranu, czy ormiański „Face the Shadow” z 2015 roku opowiadający o rzezi Ormian.

Rok po wykluczeniu Białorusi, zdecydowano się wykluczyć z konkursu na wiele lat Rosję za rozpoczęcie wojny z Ukrainą. Wcześniej organizatorzy nie wykluczali państw, które napadały na Irak, czy Afganistan powołując się na „apolityczność”. Dziś gdy Izrael dokonuje bezwzględnego ludobójstwa Palestyńczyków, organizatorzy znów zaczęli coś bredzić o tym, że w politykę się nie mieszają (mimo że wciąż z powodów politycznych zawieszono Rosję i Białoruś).

Wszystkie grzechy i całą obłudę organizatorów tego udającego apolitycznego, a upolitycznionego do granic show można było zobaczyć właśnie w tym roku. Gwizdy skierowane w stronę Golan i ich cenzura to tylko część skandali towarzyszących tej

impresie. Tuż przed finałem zdyskwalifikowany został jeden z faworytów Joost Klein, który został posądzony o zastraszenie członkini ekipy produkcyjnej. Holenderski nadawca Avrotros nazwał decyzję o dyskwalifikacji „nieproporcjonalną”, podkreślając, że Klein nie dotknął kobiety, a jedynie wykonał „groźny gest” w jej kierunku.

Ten niefortunny epizod wywołał burzę w mediach i społecznościach fanów, stawiając pod znakiem zapytania zasady, według których działają organizatorzy. Szybko pojawiły się też informacje o tym, że Joost Klein tak naprawdę został usunięty z konkursu, bo wypowiadał się krytycznie o reprezentantce Izraela.

Podczas konferencji prasowej siedząc obok reprezentantki Izraela, nie bardzo chciał w ogóle na nią patrzeć i zakładał na głowę flagę swojego kraju. Wreszcie wyszedł do niej z pytaniem, czy zdaje sobie sprawę, że „może sprowadzać zagrożenie na pozostałych artystów występujących w konkursie”. Od razu zareagowali przedstawiciele organizatora, którzy wstawili się za młodą Żydówką. Należy tu dodać, że holenderski piosenkarz znany jest ze wspierania ruchów pacyfistycznych i nawołuje do zakończenia działań wojennych w Strefie Gazy.

Po całej tej konferencji do Holendra podeszły osoby z delegacji izraelskiej i zaczęły obrażać jego zmarłych rodziców. Holender na tę obrzydliwą prowokację odpowiedział atakiem na te osoby. I właśnie za to został najpierw zawieszony.

Dopiero później nadeszła wiadomość, że zawieszenie zamieniono na usunięcie, bo rzekomo jeszcze później zaatakował jakąś fotografię. Ludzie jednak tym razem bajek serwowanych przez organizatorów nie kupili.

W świetle tych wydarzeń pozostaje pytanie o przyszłość Eurowizji. Czy festiwal ten może jeszcze odzyskać swoją pierwotną misję jednoczenia poprzez muzykę, czy też na zawsze

pozostanie symbolem sprzeczności, gdzie dźwięki prawdy są wyciszane, a iluzja jedności jest podtrzymywana przez sztuczne brawa? Czas pokaże, ale na razie, echo gwizdów wciąż rezonuje w uszach wszystkich tych, którzy szukają prawdy i autentyczności w świecie iluzji i kłamstwa.

Autorstwo: Łukasz Gajewski

Źródło: FaktyiAnalizy.info